

Teksty Drugie 2009, 4, s. 121-134



Od sowietologii do postkolonializmu.

Dariusz Skórczewski

Od sowietologii do postkolonializmu

Książka *From Sovietology to Postcoloniality*¹ pod redakcją Janusza Korka zasługuje na uwagę z co najmniej z dwóch powodów. Zbiór piętnastu artykułów – pokłosie konferencji, jaka odbyła się w 2005 roku w Uniwersytecie Południowego Sztokholmu – jest pionierskim przedsięwzięciem integrującym międzynarodowe grono badaczy wokół polskiej i ukraińskiej problematyki postkolonialnej. Należy również odnotować, że publikacja ta ukazała się zaledwie rok po obszernym tomie *Baltic Postcolonialism*², prekursorskim zbiorze studiów poświęconych postkolonialnej kondycji społeczeństw Litwy, Łotwy i Estonii. Z punktu widzenia podjętej problematyki – zagadnień społeczno-kulturowych odniesionych do kategorii geografii politycznej – obie książki wzajemnie się dopełniają, nadając impetu początkowej fazie badań postkolonialnych nad Europą Środkowo-Wschodnią. Dodajmy: badań jeszcze dość nieśmiałych, a niekiedy nie do końca dowierzających swemu istnieniu.

From Sovietology to Postcoloniality, podobnie jak *Baltic Postcolonialism*, ukazała się w języku angielskim³, czyli w, jak wiadomo, *lingua franca* badań postkolonialnych. Fakt to nie do przecenienia, zważywszy na niemal zupełną dotąd nieobec-

1 *From Sovietology to Postcoloniality. Poland and Ukraine from a Postcolonial Perspective*, ed. by J. Korek, „Södertörn Academic Studies” 2007 no 32. Cytaty lokalizuję w tekście.

2 *Baltic Postcolonialism*, ed. by V. Kelertas, Rodopi, Amsterdam–New York 2006.

3 Niestety, książka nie jest wolna od błędów i usterek świadczących o pośpiesznej redakcji językowej. Innym jej mankamentem jest brak indeksu, o którego przydatności w tego rodzaju publikacjach adresowanych do międzynarodowej publiczności nie ma potrzeby nikogo przekonywać.

Roztrząsania i rozbiory

ność problematyki środkowo- i wschodnioeuropejskiej w teorii i krytyce postkolonialnej. Autorzy zgromadzonych przez Janusza Korka artykułów, podobnie jak w przypadku książki Kelertas, wywodzą się ze środowisk uniwersyteckich Europy Środkowo-Wschodniej (uczni z Ukrainy i Polski) oraz „Zachodu” (w większości przypadków są to przedstawiciele diaspory polskiej i ukraińskiej na uczelniach amerykańskich, australijskich i szwedzkich). To nie tylko dobry przykład międzynarodowej współpracy w dziedzinie humanistyki, lecz również sposób na uwierzytelnienie badań i wzmocnienie tego, co Amerykanie nazywają *visibility* – wszystko to razem podkreśla rangę tego przedsięwzięcia. Trzeba pogodzić się z tym, że jeżeli badania postkolonialne nad naszym regionem mają nie być postrzegane jako podejrzana, pseudonaukowa ekstrawagancja rodem z krainy króla Ubu, tylko uzyskać stempel, który potwierdzi ich wkład we współczesną światową refleksję humanistyczną, muszą włączyć się w nią nie tylko w sensie teoretyczno-metodologicznym (co zapewnia właśnie teoria postkolonialna), lecz także afiliacyjno-językowym. Studia porównawcze nad literaturami środkowo- i wschodnioeuropejskimi, korzystające z instrumentarium postkolonializmu, publikowane po angielsku we współpracy z humanistami z zachodnich ośrodków akademickich, stanowią szansę na przełamanie izolacji i stagnacji, w jakiej znalazła się, zdeformowana zimnowojennymi okolicznościami, slawistyka na Zachodzie (i nie tylko) po demontażu „bloku wschodniego” i upadku ZSRR. Dla filologii narodowych zaś mogą być sposobem przewartościowania i ponownego przemyślenia rodzimej literatury, nowego odczytania czy wręcz przedyskutowania jej kanonu, ożywcym zastrzykiem interpretacyjnym oraz instrumentem terapii zbiorowych resentymentów, kompleksów oraz traum środkowo- i wschodnioeuropejskich społeczeństw i etnosów⁴.

Książkę Janusza Korka łączy także z tomem Kelertas wspólny punkt wyjścia: poszukiwanie uzasadnienia dla objęcia studiami postkolonialnymi społeczeństw doświadczonych sowiecko-komunistycznym totalizmem. Właściwie nie mogło być inaczej. Teoria postkolonialna, jak zauważył David Chioni Moore w *Baltic Postcolonialism*, pominęła milczeniem sferę sowieckiej kolonizacji, dokonując w ten sposób przeoczenia, które wymaga istotnego uzupełnienia i korektury⁵. Analogiczną rolę do teoretycznego wprowadzenia Moore’a odgrywa w pracy *From Sovietology to Postcoloniality* artykuł wstępny Janusza Korka *Central and Eastern Europe from a Postcolonial Perspective*. Autor zarysowuje w nim problematykę postkolonialną w odniesieniu do Europy Środkowo-Wschodniej, podkreślając rolę tożsamości jako jednej z centralnych kategorii badań postkolonialnych i zarazem pierwszoplanowej kwestii w dyskursie politycznym i literackim obu społeczeństw: polskiego i ukraińskiego. Profesor Kerek rozpatruje typowe argumenty wysuwane przeciwko zastosowaniu teorii postkolonialnej wobec naszego regionu, takie jak geograficzna

⁴ Pisałem na ten temat m.in. w artykule *Postkolonialna Polska: projekt (nie)możliwy*, „Teksty Drugie” 2006 nr 1-2.

⁵ D.Ch. Moore *Is the Post- in Postcolonial the Post- in Post-Soviet? Towards a Global Postcolonial Critique*, w: *Baltic Postcolonialism*, s. 17 i nast.

i polityczna specyfika sowieckiego imperializmu czy nieobecność czynnika rasowego. Wskazuje też przeszkody w uznaniu kolonialnego charakteru hegemonii ZSRR zarówno wobec krajów satelickich, jak i narodów wcielonych do imperium, przeszkody wynikające z kamuflowania przez moskiewską metropolię własnych działań kolonizatorskich poprzez udzielanie wsparcia lewicowym ruchom antykolonialnym na różnych kontynentach. Wymienia również korzyści płynące z rozciągnięcia perspektywy postkolonialnej na nasz region, a wśród nich m.in.: szansę przewyżczenia – za pomocą kategorii postkolonialności – binarnej opozycji „wschodniość – zachodniość”, integralnego ogniwa wszelkich dyskusji nad środkowo- i wschodnioeuropejską tożsamością, oraz uchwycenie hybrydyczności kultury, wynikającej z doświadczenia skolonizowania. Autor zwraca wreszcie uwagę na wciąż niedostatecznie zbadaną i opisaną, a nader istotną, kwestię: uporczywe lekceważenie bądź zniekształcone ujmowanie przez zachodnich badaczy zjawisk kulturowych zachodzących w naszym regionie. Przyczyny tego stanu rzeczy upatruje w tym, iż od końca XVIII wieku procesowi konstruowania wiedzy o Europie Środkowo-Wschodniej przyświecał raczej cel zdobycia i utrwalenia hegemonii ówczesnych imperiów niż zamiysł bezinteresownego, obiektywnego poznania. Doprowadziło to do powstania swoistego wizerunku tych terytoriów, „skonstruowanego [...] z zamiarem ich podboju, podporządkowania i wchłonięcia, potwierdzającego jednocześnie ich niemiecką bądź rosyjską tożsamość [...]. Aneksje, grabieże i niszczenie narodowej tożsamości przekształciły się [...] w dzieło cywilizowania (Niemcy) bądź akty sprawiedliwości społecznej (sowiecki komunizm)” (s. 11). W ten sposób rozwinął się proces, który – posiłkując się terminologią Edwarda Saïda – Korek określa jako orientalizacja Europy Środkowo-Wschodniej (s. 14), a któremu więcej uwagi poświęca autor kolejnego rozdziału, Leonard Neuger.

W eseju *Central Europe as a Problem*⁶ profesor Neuger poddaje analizie metody konstruowania obrazu ziem polskich i Polaków w piśmiennictwie niemieckojęzycznym od czasów Oświecenia po XX wiek. Zauważa, że dyskurs dominujący tworzy reprezentację podbitego terytorium, wyposażoną w zespół charakterystycznych cech: jest ono barbarzyńskie, geograficznie płynne i niedookreślone, zaludnione dzikusami i kobietami o nieokreślonej żądzy, a zarazem odpowiednie do kolonizacji i misji cywilizacyjno-modernizacyjnej – czyli dokładnie takie, jakiego potrzebuje hegemon, by uzyskać „mocną tożsamość” (s. 25), tj. dostarczyć stosownego uzasadnienia dla swojego panowania. Jednak oparta na retoryce niedopowiedzenia psychoanalityczna konkluzja, inspirowana tezami Michała P. Markowskiego (s. 30), kierując w inne rejony, powodować może lekki niedosyt; podjęty przez badacza ważki problem zostaje jakby odsunięty, a perspektywa na szanse jego rozwiązania – odroczonea.

⁶ Tekst znany jest polskiemu czytelnikowi pod tytułem *Europa Środkowa jako źródło cierpienia*, w: *Krajy utracone i pozyskane. Problem w literaturach Europy Środkowej*, red. K. Krasuski, Wydawnictwo UŚ, Katowice 2005, s. 64-75.

Roztrząsania i rozbiory

Z uczuciem większego niedosytu pozostawia czytelnika artykuł Aleksandra Fiuta *In the Shadow of Empires. Postkolonialism in Central and Eastern Europe – why not?*, przypominający główne tezy wyłożone w szkicu *Polonizacja? Kolonizacja?*⁷. Autor wprawdzie przyznaje, że postkolonializm umożliwia rozpoznanie w literaturze naszego regionu „świadczeń zarówno jawnych, jak i zakamuflowanych procedur kolonialnych” (s. 34), za pomocą których hegemon – Rosja/ZSRR – dokonywał politycznego i kulturowego podporządkowania środkowo- i wschodnioeuropejskich społeczeństw. Jednak obawa przed wykorzystaniem teorii postkolonialnej jako kostiumu dla dyskursu martyrologicznego oraz chęć zapobieżenia niebezpieczeństwu ideologizacji polskich studiów postkolonialnych skłania autora do zaniechania tego kierunku refleksji na rzecz „całkowitej rewizji perspektywy” (s. 35). Profesor Fiut szkicuje projekt badań nad polską dominacją kulturową, który uwzględniłby takie relacje międzykulturowe, jak „synkretyzm”, „hybrydyczność”, „synergia”, „mimikra”. Instrumentarium to, jak można wywnioskować z wywodu badacza, miałoby się przyczynić do „przewietrzenia” ustalonych formuł badawczych i pozwoliłoby uniknąć pułapki oparcia dyskursu naukowego na perspektywie monoetnocentrycznej. Projekt taki rodzi jednak pytanie o możliwość jego realizacji. Czy do pomyślenia są badania postkolonialne zupełnie wolne od takiej czy innej perspektywy ideologicznej i udzielającego jej wsparcia systemu wartości? Czy perspektywa autora *Spotkań z Innym* jest takiego ideologicznego uwikłania pozbawiona? Postulat badacza deformuje, a w istocie wymija, zasadniczy dla studiów postkolonialnych „moment etyczny”. Aspekt rekonstrukcji własnej postkolonialnej tożsamości społeczeństwa (rekonstrukcji, która objęłaby m.in. wysiłek dogłębnego zrozumienia siebie i pracę nad odzyskaniem utraconej pewności siebie) zastąpiony zostaje wizją badań, które zaowocują czymś na kształt zbiorowej pokuty, mającej przynieść narodowe samooczyszczenie z przewin wobec Innych. Profesor Fiut niepotrzebnie, jak sądzę, tak radykalnie przeciwstawia złożoną problematykę stosunków narodowościowych w dziejach I i II RP oraz ich kulturowych implikacji – doświadczeniu skolonizowania, wciąż (wbrew pozorom) niedostatecznie rozpoznanemu i opisanemu, także w dziedzinie literatury. Antagonizując te dwa obszary i porzucając drugi na rzecz pierwszego, przedkłada czytelnikowi ujęcie, które – śmiem twierdzić – raczej zaciera istotę problemu, przed jakim stają polskie badania postkolonialne, niż pozwala ją ostro uchwycić.

Bardziej szczegółową perspektywę badań proponowanych przez Aleksandra Fiuta zarysowuje Bogusław Bakuła w szkicu poświęconym kolonialnym i postkolonialnym aspektom polskiego dyskursu „kresoznawczego”⁸. Nawiązując do książki Daniela Beauvois *Trójkąt ukraiński*, badacz wskazuje źródła i okoliczności niezwyklej kariery „mitu kresowego” w polskiej literaturze i kulturze, by przejść do głównej tezy, która brzmi następująco: polski dyskurs kresowy, zarówno artystyczny,

⁷ A. Fiut *Polonizacja? Kolonizacja?*, „Teksty Drugie” 2003 nr 6.

⁸ Jest to przekład skróconej wersji artykułu *Kolonialne i postkolonialne aspekty polskiego dyskursu kresoznawczego* z „Tekstów Drugich” 2006 nr 6.

jak i naukowy, ufundowany jest na przesłankach myślowych o charakterze ekspansywnym, kolonizatorskim. Imperialny charakter tegoż dyskursu daje o sobie znać, zdaniem Bakuły, m.in. za pośrednictwem mechanizmów dyskursywnego wykluczenia w stosunku do przedstawicieli innych niż polska narodowości, a jego źródła szukać należy tam, gdzie rodzą się ideologiczne zręby wszystkich imperiów: w poczuciu wyższości i przeświadczeniu o własnej misji cywilizacyjnej wobec alloetnicznych „Innych”. Stąd zarzut i zarazem postulat autora: dyskurs naukowy dotyczący „Kresów” (którego exempla Bakuła przywołuje) nie może być powieleniem kresowego dyskursu artystycznego z jego mitotwórczym, programowym polonocentryzmem i pozorną „multikulturowością”, lecz musi uwzględnić również ów kolonizatorski odcień polskiej obecności na wschodzie Europy, więc – musi się z nim „uporać”. Polskie „Kresy” wymagają, m.in. od literaturoznawców, operacji analogicznej do dekonstrukcji, jakiej zachodnia humanistyka, pod wpływem sugestii metodologicznych Edwarda Saïda, poddała wytworzony przez dyskursy zachodnich metropolii „Orient”.

W kontekście toczącej się od jakiegoś czasu dyskusji nad legitymizacją, obszarem oraz profilem refleksji postkolonialnej nad polską literaturą i kulturą, należy podkreślić, że postulat Bakuły, całkowicie słuszny zarówno w kategoriach epistemologicznych, jak i etycznych, obejmuje oczywiście jedynie wycinek projektu polskich studiów postkolonialnych. Studia te będą musiały uwzględnić również polskie doświadczenie rosyjskiej/sowieckiej oraz pruskiej/niemieckiej kolonizacji, wraz z kulturowymi konsekwencjami związanymi z nią procesów, w tym – dotąd u nas właściwie nieporuszaną (wyjątkiem wspomniany esej Neugera) – kwestią orientalizacji Polski w dyskursach: artystycznym i naukowym Zachodu i jej uwarunkowaniem dyskursem hegemonu⁹.

W szkicu Bakuły podjęty został również wątek wzajemnego, polsko-ukraińskiego resentymentu, który – jak się można spodziewać – będzie, do czasu przewyciężenia tej postawy, nieuchronnym komponentem postkolonialnej refleksji po obu stronach. Zastanawiające jest jednak, że w wystąpieniach zgromadzonych w tomie Janusza Korka nie doszło do konfrontacji obu perspektyw – ukraińskiej i polskiej – w stosunku do relacji między naszymi narodami. Wypowiedzi ukraïnistów oczyszczone są z trudnych i kłopotliwych dla polskiej publiczności elementów i odnoszą się przede wszystkim do postkolonialnej kondycji współczesnej Ukrainy, koncentrując się na problemach społeczno-politycznych i zjawiskach kulturowych w kontekście zewnętrznych, przede wszystkim sowiecko-rosyjskich, uwarunkowań. Zagadnienia historii stosunków polsko-ukraińskich i ich literackich odwzorowań nie znalazły natomiast w książce szerszego rozwinięcia. Artykuł George’a Grabowicza wprowadza wprawdzie w „kolonialny paradygmat” polsko-ukraiński, lecz jest to zaledwie uwertura do właściwego tematu: sowieckiego i postsowieckiego dyskursu imperialnego o Ukrainie. Dyskurs ten skutecznie tłumiał ukraińskie poczucie tożsa-

⁹ Więcej na ten temat piszę w szkicu *Polska skolonizowana, Polska zorientalizowana. Teoria postkolonialna wobec „innej Europy”*, „Porównania” 2008 nr 6.

mości, relegując „ukraińskość” do takich zjawisk i aspektów kultury, jak humor, folklor, prowincjonalność, „małorosyjskość” i peryferyjność, oraz odmawiając kulturze ukraińskiej statusu równorzędnego rosyjskiej, co szło w parze z polityką eks-tensywną rusyfikacji. Jak podkreśla badacz, nie pozostało to bez wpływu nie tylko na ukraińską refleksję humanistyczną, lecz także na struktury życia akademickiego, nie jest to więc dziś jedynie problem poznawczy i ideologiczny, ale też instytucjonalny. Nie ogranicza się on zresztą do studiów filologicznych, historycznych czy politologicznych na Ukrainie, ma bowiem również inny, zewnętrzny wymiar. Reformułowania wymaga bowiem także zachodnia, rusocentrycznie zorientowana slawistyka. Tak więc zadanie zerwania z imperialnym (o proveniencji zarówno sowieckiej, jak i postsowieckiej) kategoryzowaniem rzeczywistości i jego konsekwencjami: prowincjonalizacją i inferioryzacją, stoi tak przed humanistyką amerykańską i zachodnioeuropejską, jak i ukraińskimi akademikami.

Podjęta przez harwardzkiego ukrajinistę problematyka uświadamia potrzebę przejścia od paradygmatu sowietologicznego do postkolonialnego, które za sprawą tytułu stało się emblematem całego tomu. Przejście to otwiera przed studiami ukraińskimi, polskimi i szerzej, środkowo- i wschodnioeuropejskimi, horyzonty dotąd niedostępne z przyczyn metodologicznych. Przykładów takich korzyści dostarczają kolejne artykuły w zbiorze Janusza Korka (choć nie wszystkie w równej mierze). Myrosław Szkandrij z Uniwersytetu w Manitobie podejmuje wątek trudności, jakie napotyka ukraiński dyskurs antyimperialny w badaniach literackich i literaturze. Badacz nawiązuje do definicji postkolonializmu Marko Pawłyszyna, który utożsamia to zjawisko z odrzuceniem nie tylko narracji kolonialnej, lecz również antykolonialnej, co w polityce ma się przejawiać „prawem do praktykowania pragmatyzmu wyzwolonego z ideologii, w dziele sztuki [zaś] możliwością badania konsekwencji dostępności mitu kolonialnego w historii bez obowiązku jego przyjmowania bądź odrzucania, z prawem do igrania nim” (s. 85). Szkandrij zauważa, że ta przełożona na język programów literackich i krytycznoliterackich postulatów definicja koresponduje z praktyką artystyczną „szkoły stanisławowskiej” (J. Andruchowycza, O. Zabużki, J. Wynnyczuka), nie przystaje natomiast do wzorca antykolonialnego, reprezentowanego przez pisarzy „szkoły żytomierskiej” – tzw. nowych tradycjonalistów (J. Paszkowskiego, W. Medwida, W. Danylenki). Ci ostatni bowiem, programowo odrzucając dekonstrukcję kolonialnych i antykolonialnych mitów w imię „dążeń do narodowej konsolidacji” (s. 87) i rezygnując z „niejednoznaczności i amorficzności pisarstwa postkolonialnego” (s. 90), świadomie i wręcz ostentacyjnie odcinają się od modelu „literatury postkolonialnej” na rzecz celebrowania takich wartości, jak naród, regionalizm i izolacja. Stąd wątpliwość Szkandrija, czy literatura ukraińska rzeczywiście osiągnęła już swój „postkolonialny moment”, czy też przełom ten wciąż znajduje się przed nią. Spór obu środowisk twórców jest zjawiskiem reprezentatywnym dla całego współczesnego społeczeństwa ukraińskiego, które – Szkandrij dzieli się w konkluzji obawami zewnętrznego, lecz zaangażowanego obserwatora – niekoniecznie zdaje się zgodnie wyznawać wartości pluralizmu i wielokulturowości, a postmoderni-

styczne wariacje na tematy narodowe odbiera często jako zamach na narodowe *sacrum*, na co wskazuje m.in. właśnie twórczość „szkoły żytomierskiej” i jej społeczny oraz krytycznoliteracki rezonans.

W interesujących rozważaniach Szkandrija, zawierających także przykłady literackie, zaakcentowany zostaje problem udziału współczesnej literatury ukraińskiej w procesie konstruowania postkolonialnej tożsamości. Na jeden z aspektów tego procesu – obronę ukraińskiej niepodległości i zarazem dekonstrukcję nacjonalistycznej retoryki, dokonującą się na tle dekonstrukcji mitu imperium rosyjskiego i sowieckiego – zwraca uwagę Per-Arne Bodin, sławista z Uniwersytetu Sztokholmskiego, w szkicu poświęconym poetyce i ideologii powieści Andruchwycza *Moskoviada*. Powieść ta, uznana za emblematyczną nie tylko dla twórczości pisarza, lecz także dla całego ukraińskiego postmodernizmu, zostaje przez badacza zinterpretowana jako „przeciwwaga dla wszelkich nacjonalistycznych haseł, jakie kwitną dziś na Ukrainie” (s. 100). Pisarstwo Andruchwycza dostarczyło też materiału do refleksji Tamarze Hundorowej (Ukraińska Akademia Nauk) w porównawczej analizie resentymentu w jego prozie i w twórczości Andrzeja Stasiuka. Hundorowa dostrzega w resentymentcie jeden z kluczowych komponentów doświadczenia postkolonialnego. Zwraca jednak uwagę na ambiwalencję tego zjawiska, wynikającą z dwuwartościowości jego etiologii. Resentyment może mieć podłoże antykolonialne i przybierać – w wersji radykalnej – formę żądzы zemsty uzasadnionej traumą skolonizowania (tak pojęty resentyment „służy afirmacji «słabych» w odniesieniu do «silnych»” – s. 104). Z taką jego postacią spotykamy się, zdaniem badaczki, w postkolonialnej prozie Andruchwycza. Resentyment może jednak również być stanowiskiem przewyżczonym – i wówczas, twierdzi Hundorowa, ma charakter postkolonialny, co jej zdaniem obserwujemy w twórczości Stasiuka¹⁰. Teoretyczne zakotwiczenie rozważań autorki nad postkolonialnym resentymentem wydaje się w tym miejscu najwłaściwsze, a przedstawiane tezy wymagają pogłębionego uzasadnienia. Natomiast z pewnością ma Hundorowa rację, gdy stwierdza, że „refleksja o charakterze postkolonialnym nie jest wolna od antykolonialnych emocji” (s. 110). To trzeźwy głos, który pozwala mieć nadzieję, że studia postkolonialne w naszej części świata nie staną się domeną postideowej ekwilibrystyki konceptualnej grona niezaangażowanych, beznamiętnych, postnarodowych humanistów, jak to ma miejsce w przypadku niemałej części współczesnych badań postkolonialnych na Zachodzie.

Artykuł Anny Kałuży o „doświadczeniu inności w polskiej poezji po 1989 roku” stanowi przegląd i zarazem interesującą próbę uporządkowania stanowisk niektórych spośród najważniejszych i najciekawszych polskich poetów ostatnich lat wobec zagadnienia „odmienności” (pojmowanej szeroko, nie tylko narodowo czy etnicznie). Autorka wskazuje w „mimetycznej” poetyce Herberta i Miłosza (którego

¹⁰ Problem „postkolonialności” pisarstwa Stasiuka jest bardziej złożony i wymaga uwzględnienia kwestii tożsamości. Por. mój szkic *Kompleks(y) środkowego Europejczyka*, „Opcje” 2008 nr 2 (71).

Roztrąsania i rozbiory

poemat *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada* przywołuje pod zniekształconym tytułem) charakterystyczne wykładniki „języka wspólnoty” (s. 116), który – jej zdaniem – w poezji po 1989 roku okazał się niezdolny do uchwycenia istoty i dynamiki „inności”. Dowodem wyczerpania się jego możliwości miałyby być porzucenie przez poetów „niemimetycznych” (Andrzeja Sosnowskiego, Marcina Senddeckiego, Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego) tego stylu poetyckiej ekspresji na rzecz „różnicowania znaczeń” i dążenia do uchwycenia fenomenu inności, który „wymyka się wszelkiej kategoryzacji i ideologii” (s. 119). Z kolei w przekonaniu o fundamentalnej niemożności zrozumienia „Innego”, deklarowanym w poezji Różewicza, badaczka dostrzega wzorzec dla światopoglądu poetyckiego Grzegorza Wróblewskiego, a także Marcina Świetlickiego, w których twórczości widzi radykalną konsekwencję akceptacji Różewiczowskiej diagnozy „izolacji spowodowanej dysproporcją w percepcji różnic” (s. 124). Subtelne wnioski interpretacyjne Anny Kałuży dopełnione zostają o krótki, nazbyt ogólnikowy ogląd opisanej uprzednio problematyki inności z perspektywy postkolonialnej, który nie łączy się, niestety, w integralny sposób z całością, lecz sprawia wrażenie późniejszego dopisku. Jednak podjęta przez autorkę kwestia z pewnością zasługuje na dalszą eksplorację. W badaniach tych należałoby, jak sądzę, uwzględnić nie tylko zagadnienia języka poetyckiego, lecz również horyzont poznawczo-aksjologiczny podmiotu. Wiązałoby się to z koniecznością poszerzenia i zarazem uściślenia znaczenia kategorii „inności” poprzez wskazanie różnych jej odmian, w tym fenomenu spotkania z innymi etnosami, także w twórczości innych, niewspomnianych w szkicu poetów (np. Kazimierza Brakonieckiego).

W odróżnieniu od przekrojowego artykułu Kałuży szkic Stefana Szymutki poświęcony jest jednemu utworowi – ostatniej powieści Teodora Parnickiego. Wypada zauważyć, że przypadek Parnickiego to – wskutek trudności, jakich narażca język pisarza w połączeniu z wyrafinowaną strukturą jego dzieł – jedna z utraconych szans polskiej literatury na rezonans wśród światowej publiczności. Szymutko nie kryje się z admiracją dla autora *Końca „Zgody Narodów”*. W tonie badacza pobrzmiewa wszak nuta polonocentryzmu. Polemizując z obiegowymi opiniami na temat twórczości Parnickiego stwierdza, że „trudno znaleźć w literaturze światowej pisarstwo bardziej rozsądne, trzeźwiejsze intelektualnie i znakomitsze pod względem zdyscyplinowanych, logicznych sformułowań, a także kunsztowności wielokrotnie złożonych zdań, w których można zupełnie się pogubić” (s. 132). Niestety, obcojęzyczny odbiorca – wskutek braku możliwości zweryfikowania cytowanego sądu poprzez lekturę przekładów – musi uwierzyć autorowi monografii o Parnickim na słowo. Zadania tego nie ułatwia niekonkluzywność artykułu. Początkowa, mocna, choć ogólnikowa, teza o podporządkowaniu kultury polityce (s. 129) ulega w gąszczu efektownych odniesień do Foucaulta i Derridy zatarciu i gdy profesor Szymutko dociera do uniwersalistycznego przekonania pisarza o jednostkowości ludzkiego istnienia, donośnie wyartykułowanego, jak twierdzi, w *Ostatniej powieści*, czytelnik – liczący przecież na śladowe choćby postkolonialne nachylenie wyводу o Parnickim – może czuć się dezorientowany.

Autorka kolejnego wystąpienia, Ola Hnatiuk, porusza istotną dla wszystkich społeczeństw postkolonialnych kwestię „negatywnego autostereotypu”, którego historię i aktualną obecność wskazuje w różnych odmianach ukraińskiego dyskursu na temat tożsamości: publicystyce (w tym w dyskursie inteligencji), eseistyce politycznej i społecznej, pracach naukowych. Stereotyp ten ma konkretne źródło historyczne: jest nim skuteczna polityka hegemonu, który zdołał narzucić ukraińskiej inteligencji, a za jej pośrednictwem pozostałej części populacji, przeświadczenie o marginalności własnej kultury i języka. Wprawdzie akceptacja tego stereotypu przez skolonizowany naród „odziera go z godności i wywiera destrukcyjny wpływ na tożsamość” (s. 149), badaczkę jednak interesuje nie tyle kolonialna przeszłość podporządkowanych i wina opresora, co postkolonialne *continuum*, w którym nadal, i to wcale donośnie, pobrzmiwa, głoszone zwłaszcza przez elity ukraińskiego społeczeństwa, przekonanie o własnej bezradności i niemocy. Stereotyp „ukraińskiego getta” jako „izolowanej mniejszości” pośród rosyjskiej „większości” (czemu, co podkreśla Hnatiuk, przeczą dane statystyczne) stanowi jej zdaniem podstawowy składnik i zarazem jądro negatywnego autostereotypu, a przy tym „część znacznie szerszego problemu – kompleksu niższości” (s. 139). (Kompleksu, którego – dodajmy – nie można zawęzić do Ukraińców). Autorka kończy swą analizę pesymistyczną konkluzją na temat podzielonej inteligencji, której walka o wpływy w społeczeństwie nie sprzyja rozjaśnieniu jego zbiorowego autoportretu i która – paradoksalnie – nie potrafi pozytywnie wykorzystać uznania, jakim ono jeszcze ją darzy.

Jednemu z aspektów postkolonialnego „kompleksu niższości” poświęca swoją rzeczową i kompetentną analizę Mykoła Riabczuk (publicysta związany z Akademią Kijowsko-Mohylańska). W szkicu o wymownym tytule *In Bed with an Elephant. Cultural Wars and Rival Identities in Contemporary Ukraine* (*W łóżku ze słoniem: wojny kulturowe i rywalizacja o tożsamość we współczesnej Ukrainie*) interesują go przede wszystkim kulturowe konsekwencje marginalizacji Ukrainy w wyniku długotrwałej rosyjskiej dominacji. Badacz zauważa, że dominacja ta spowodowała wśród większości narodów imperium sowieckiego głęboką internalizację przekonania o wyższości i uniwersalności kultury rosyjskiej, które nie ustąpiło wraz z upadkiem ZSRR, lecz nadal oddziałuje na mentalność i zachowania postkolonialnych społeczeństw Ukrainy, a także Białorusi, Kazachstanu, Kirgistanu i innych byłych republik. Artykuł Riabczuka dostarcza interesującego ujęcia teoretycznego problemu rosyjskiego/sowieckiego kolonializmu. Jak wiadomo, jedna z kontrowersji wokół objęcia studiami postkolonialnymi Irlandii czy krajów byłego „bloku wschodniego” dotyczy nieobecności czynnika rasowego, rzekomo konstytutywnego dla kolonializmu. Riabczuk, zabierając głos w tej sprawie, zauważa, że w imperializmie rosyjskim (i sowieckim, będącym jego przedłużeniem) w stosunku do Ukraińców argument różnicy rasowej zastąpiony został argumentem „wspólnej” rosyjskiej (resp. słowiańskiej) tożsamości tudzież związków językowo-kulturowo-histycznych. Kluczowymi komponentami tej wmówionej tożsamości były: język rosyjski, rosyjska kultura oraz ideologia komunistyczna, ubrane w retorykę przekonującą nie tylko dla rzeszy ukraińskiej populacji, lecz także dla zachodnich badaczy (Riabczuk przywołuje znamienne, bezkry-

Roztrząsania i rozbiory

tyczną tezę brytyjskiego ukrainisty, Andrew Wilsona o „dobrowolnym” przyswojeniu rosyjskiego przez Ukraińców). Rezultatem konsekwentnej polityki kulturalnej rosyjsko-sowieckiego imperium stała się „spuścizna kolonializmu” obejmująca m.in. przyjęcie przez społeczeństwo ukraińskie „stereotypowego, «orientalistycznego» spojrzenia na siebie, narzuconego przez kolonizatorów” (s. 161-162), pogardę dla własnej języka i kultury, a także karykaturalny wizerunek tej ostatniej w świecie, lansowanej (i lansującej siebie) w postaci „wspaniałego, lecz nieistotnego folkloru” (s. 164). Rozpoznania te można również odnieść – *toutes proportions gardées* – do niektórych aspektów polskiej kondycji postkolonialnej, a o bolesnej prawdziwości ostatniego z nich wie każdy, kto miał okazję przyjrzeć się np. słowiańskim festiwalom folklorystycznym w USA. Radość i duma ich uczestników, pełnych ufności w siłę kulturowej autoprezentacji za pośrednictwem rodzimego folkloru, są niewspółmierne do tego, jak przekaz taki jest odczytywany przez wykształconą publiczność. Zredukowanie kultury danego etnosu do folkloru, swego rodzaju „tubylczej egzotyki”, w realnym wymiarze ją dezawuuje i unicestwia (bądź, jak kto woli, zamyka w getcie), utwierdza bowiem współczesnego odbiorcę w przekonaniu, że kultura ta nie ma mu niczego ważkiego do zakomunikowania. W wyniku kolonialnej dominacji i spowodowanej nią asymetrii dyskursu powstaje zatem antynomia, w której po jednej stronie lokuje się kultura rosyjska, prezentująca siebie poprzez balet i twórczość Dostojewskiego, Tołstoja, Puszkina – po drugiej zaś „ludowa” (czytaj: prymitywna i irrelevantna) kultura ukraińska (a także polska, słowacka, litewska etc.). W przeciwieństwie jednak do Hnatiuk, diagnoza Riabczuka prowadzi do umiarkowanie optymistycznej konkluzji: postsowieckie republiki, pomimo politycznej i ekonomicznej słabości oraz obecności rosyjskiej mniejszości na swoim terytorium, będą „cicho lecz nieodwracalnie” kontynuowały kurs derusyfikacyjny, co dokona się m.in. dzięki „nowym ośrodkom globalnej i regionalnej grawitacji” (można się domyślać, że jednym z takich ośrodków jest Polska).

Ludmyła Pawluk (Uniwersytet Lwowski) przygląda się procesowi budowania ukraińskiej tożsamości, a ściślej pewnemu jego wycinkowi, w którym uczestniczą media i ich odbiorcy: „dyskursom kulturowej konfrontacji i pojednania” (s. 177). Uczona dostrzega w nich wynik zderzenia różnych tradycji kulturowych, jakie musiało w końcu dać o sobie znać na Ukrainie po uzyskaniu przez nią niepodległości. Jak nietrudno się domyślić, główna oś konfliktu ideologicznego przebiega między wschodnią i zachodnią częścią kraju i stanowi konsekwencję procesów historycznych (dominacji polskiej, austro-węgierskiej i rosyjskiej/sowieckiej), a dotyczy kwestii kulturowej przynależności narodu. Pawluk analizuje sposoby konstruowania opozycji Wschód – Zachód w sporach na temat tożsamości Ukrainy, ze szczególnym uwzględnieniem zasobów retorycznych (topiki podobieństwa i różnicy), do których sięgają przedstawiciele obu orientacji. Badaczka nie ma złudzeń co do złożoności sytuacji, w jakiej znajduje się zdekolonizowane ukraińskie społeczeństwo, ani też jeśli chodzi o wysiłek, jakiego wymaga od niego dalsze budowanie własnego dyskursu tożsamościowego. Kończy jednak, podobnie jak Riabczuk, w tonacji nadziei: „obecna sytuacja, w odróżnieniu od czasów sowieckich, jest ko-

rzystna, ponieważ pola grawitacji [ośrodki, ku którym ciążą różne grupy ukraińskiego społeczeństwa – dop. mój D.S.] ułożyły się symetrycznie. Innymi słowy, panuje teraz równowaga i nie ma już jednostronnego nacisku kolonialnego” (s. 191).

Obszerny artykuł Niklasa Bernsanda (Uniwersytet w Lund) uświadamia, iż kolonizacja rosyjska i sowiecka w przypadku Ukrainy nie ograniczała się do polityki, ekonomii i kultury, lecz objęła również sferę rodzimego języka, który wskutek presji języka hegemonu uległ „poważnemu osłabieniu” (s. 209). Szwedzki badacz przypatruje się jednak nie tyle ukraińsko-rosyjskim stosunkom językowym, co wewnętrznym dyskusjom na temat surżyka, hybrydycznej odmiany ukraińskiego, powstałej w wyniku ekspansji ruszczyzny wśród populacji wiejskiej niektórych rejonów Ukrainy. Interesuje go przede wszystkim rozbieżność poglądów, która ostro zaznacza się w środowisku ukraińskiej inteligencji, na temat zagrożeń i szans związanych z istnieniem surżyka dla nowej, postkolonialnej tożsamości mieszkańców Ukrainy. Bernsand zauważa, że

jeżeli tradycyjny dyskurs ukrajinofobiczny na temat surżyka zwalcza hybrydyczność jako element kulturowej i językowej spuścizny kolonialnej, postrzeganej ostatecznie jako zagrożenie dla samej istoty ukraińskości, to wylaniające się właśnie ukrajinofobiczne stanowisko „prosurżykowskie” opowiada się – w kategoriach postkolonialnych – za zawłaszczeniem i przekształceniem tej hybrydy na rzecz ożywienia języka ukraińskiego i na użytek budowania narodu. (s. 196-197)

O ile w pierwszym przypadku, dowodzi badacz, mamy do czynienia z klasyczną postawą antykolonialną, interpretującą omawiane zjawisko socjolingwistyczne jako rezultat obcej dominacji, o tyle w drugim surżyk postrzegany jest w perspektywie postkolonialnej jako dekonstrukcja (a więc przezwyciężenie) zuniformizowanego języka kolonizatora i „wyjście poza hegemoniczne hierarchie kulturowe” (s. 219) w postsowieckiej Ukrainie.

Całość zamyka drugi, obszerny esej Janusza Korcia *In the Face of the West and the East*. Jego przedmiotem, jak wynika z podtytułu, jest „kształtowanie się tożsamości polskiej inteligencji po zakończeniu II wojny światowej” (s. 229), a tekstowym zapleczem – pismo Jerzego Giedroycia. Autor stawia pytanie: „Dlaczego «Kultura», pomimo świadomości swej własnej Inności oraz mimo tego, iż zdawała sobie sprawę z przepaści dzielącej Europę Zachodnią i Wschodnią, nie opowiedziała się za izolacjonizmem i mentalnością getta, jak tyle polskich ugrupowań emigracyjnych po II wojnie światowej?” (s. 236). Profesor Korcia zwraca uwagę, że postawa Giedroycia i jego współpracowników jest o tyle bardziej zastanawiająca, iż wobec rozwoju wydarzeń po 1945 roku wyczerpało się – jak to ujął obszernie cytowany w artykule Jerzy Stempowski – nieograniczone zaufanie do Zachodu, jakie cechowało Polaków od czasów renesansu. Odpowiedzi na powyższe pytanie szuka badacz w specyficznym dyskursie środowiska paryskiej „Kultury”. Nie wynikał on, jego zdaniem, jedynie z rozczarowania czy oburzenia pojałtańskim porządkiem geopolitycznym. Nie sprowadzał się też do artikulacji świadomości kryzysu, jaki dotknął po wojnie tożsamość jednostek i narodów całej, zarówno wschodniej, jak i zachodniej, Europy”

Roztrząsania i rozbiory

Opierając się na przeświadczeniu o kilkusetletnim kryzysie kultury europejskiej, kształtował się [dyskurs „Kultury”] w opozycji do relatywistycznych postaw współczesnego umysłu, jak również w odniesieniu do ukrytych, kolonizatorskich założeń modernistycznego projektu Zachodu i utopijnych ideologii oraz totalitarnych praktyk sowieckiego Wschodu. (s. 246)

Dalsze rozważania Janusza Korkea dotyczą idei i koncepcji politycznych Giedroycia i jego najbliższego otoczenia na temat przyszłości Europy Środkowo-Wschodniej i całego kontynentu, w tym przede wszystkim idei federacyjnej, w której autor dostrzega postulat i zarazem projekt przewyżczenia „narodowego egoizmu” i „imperialnych marzeń” (s. 248). Za najważniejszą wartość tej idei uznaje badacz jej zogniskowanie na małych i średniej wielkości organizmach politycznych, pomijanych w dyskursie wielkich mocarstw i całego zachodniego świata po 1945 roku – krajach niemieckiej Europy Środkowo-Wschodniej, położonych „pomiędzy”, zajmujących pozycję marginalną zarówno w geografii politycznej reszty Europy i świata, jak i kolektywnej zachodnioeuropejskiej (nie)pamięci.

Interesującym wątkiem, uchwyconym przez Korkea w dyskursie „Kultury”, jest postkolonialny stosunek jej środowiska do zagadnienia polskiej obecności na „Kresach”. Rozpoznanie to uświadamia, że współczesne pomysły reinterpretacji polskiego dyskursu „kresoznawczego” w duchu teorii postkolonialnej mają swoją znakomitą antecedencję, a sam ów dyskurs posiada też oblicze wolne od imperialnych tęsknot i wrażliwe na przejawy kolonizatorskich ambicji. Przypomnienie rozległego i troskliwie konstruowanego europejskiego projektu pluralizmu narodowościowego Giedroycia, realizowanego dzięki piórom publicystów i eseistów, przede wszystkim Mieroszewskiego i Stempowskiego, okazuje się szczególnie doniosłe w kontekście niektórych współczesnych ujęć zagadnienia polskiego „nacionalizmu”¹¹, a także innych środkowo- i wschodnioeuropejskich „nacionalizmów”. Jak słusznie podkreśla Janusz Korek, perspektywa ta kształtowała się „w opozycji do «kolonizatorskich» koncepcji zarówno «Wschodu», jak i «Zachodu», nastawionych na osiągnięcie narodowej homogeniczności, etnicznej jednolitości, kulturowej unifikacji oraz religijnego bądź politycznego totalitaryzmu” (s. 265). W sytuacji, gdy marzeniem raczej trudnym do zrealizowania pozostaje życzenie, by roczniki „Kultury” stały się lekturą obowiązkową zachodnich badaczy piszących o Europie Wschodniej, można mieć nadzieję, że omawiany artykuł pomoże choć czę-

¹¹ Myślę m.in. o książce Briana Portera *When Nationalism Began to Hate. Imagining Modern Politics in Nineteenth-Century Poland* (Oxford University Press, New York 2000). Pomimo rozległego zakresu uwzględnionych źródeł Porter popełnił zasadniczy błąd metodologiczny: zmierzył polski „nacionalizm” przełomu XIX i XX w. kryterium wywiedzionym z ideologii multikulturalizmu. Zastosowana wobec złożonych uwarunkowań dyskursu narodowościowego deformująca optyka musiała niejako doprowadzić do uproszczenia jego wieloaspektowego oblicza, a w konsekwencji – do negatywnej oceny XX-wiecznego polskiego nacionalizmu jako „nienawidzącego”.

ściowo wypełnić lukę w tym sektorze wiedzy anglojęzycznych środowisk akademickich i przyczyni się do tego, iż perspektywa orientalizująca w stosunku do naszego regionu odesłana zostanie wreszcie do lamusa – tak, jak to miało miejsce w przypadku studiów bliskowschodnich i azjatyckich. Świadomość, że w okresie sowieckiej hegemonii ukształtowało się w polskim dyskursie dojrzałe zdefiniowane i solidnie uargumentowane stanowisko federacjonistyczne (niezależnie od utopijności tego projektu), któremu obcy był duch imperialnego sentymentu i które respektowało wielokulturowość, wieloetniczność, wieloreligijność i wielojęzyczność Europy Środkowo-Wschodniej, nie powinna w dalszej perspektywie pozostać bez wpływu na profil amerykańskich i zachodnioeuropejskich badań nad historią i kulturą naszej części kontynentu.

Jak wynika z powyższego przeglądu jej zawartości, książka *From Sovietology to Postcoloniality* to publikacja bardzo zróżnicowana, zarówno pod względem problematyki, jak i punktów widzenia odzwierciedlonych w poszczególnych wypowiedziach. Wiele zagadnień nie zostało w niej w ogóle podjętych, z czego nie sposób czynić redaktorowi tomu zarzutu, zważywszy na prekursorski charakter publikacji. Do najważniejszych z nich należą: polskie doświadczenie niemieckiego i austriackiego kolonializmu (ten ostatni, po części zapewne ze względu na swą specyfikę, nie doznał się u nas jeszcze choćby szkicowego przybliżenia), polski dyskurs tożsamościowy, wreszcie kulturowe (w tym literackie, socjoliterackie, językowe i naukowe) implikacje rosyjskiej i sowieckiej hegemonii. Można odnieść wrażenie, że w rodzajem się polskim dyskursie postkolonialnym daje o sobie znać tendencja do marginalizacji tego ostatniego pola zjawisk, wynikająca po części być może z uznania ich za domenę już poddaną eksploracji i opisaną innymi językami badawczymi, gdy tymczasem szczegółowe studia nad tymi zagadnieniami z perspektywy postkolonialnej wciąż znajdują się u nas w powijkach.

Dzięki tomowi pod redakcją Janusza Koraka, inspirującemu zarówno zawartością i propozycjami badawczymi, jak i rejonami pominiętymi, autorzy przyszłych przedsięwzięć tego rodzaju znajdują się zapewne w sytuacji nieco bardziej komfortowej – o tyle, o ile poczucie komfortu w nauce wpływa ze wstępnego zarysowania problematyki, która wymagać będzie kolejnych, pogłębionych i wieloaspektowych ujęć, wzbogaconych o analizy jednostkowych fenomenów. Zarazem jednak staną przed wyzwaniem, które po części odstąpiła omawiana książka: koniecznością rozszerzenia pola obserwacji (m.in. o zagadnienia „kłopotliwe” z punktu widzenia historii wzajemnych relacji między narodami) i horyzontów metodologicznych (studia postkolonialne wymagają integracji różnych dziedzin wiedzy, ujęć inter- i transdyscyplinarnych). Niezbędne jest też rozwinięcie współpracy międzynarodowej. Można wyobrazić sobie dwa, niewykluczające się, scenariusze takiej kooperacji. Wariant skromniejszy uwzględniałby badania nad kondycją postkolonialną narodów i grup etnicznych zamieszkujących terytoria byłej wielonarodowej Rzeczypospolitej wraz z całą specyfiką wzajemnych relacji społeczno-kulturowych, i angażował – oprócz uczonych polskich i ukraińskich – również badaczy litewskich, a w dalszej perspektywie, o ile będzie to możliwe, białoruskich. Integracja tego rodzaju,

Roztrząsania i rozbiory

zwłaszcza w obliczu umacniających się w naszym regionie tendencji nacjonalistycznych (od których nie są wolne także wydziały humanistyczne wschodnioeuropejskich uniwersytetów), wydaje się jak najbardziej pożądana. W wariancie drugim, rozleglejszym, chodziłoby o opisanie – za pomocą adekwatnych kategorii teorii postkolonialnej – kolonialnych i postkolonialnych wymiarów doświadczenia środkowo- i wschodnioeuropejskiego, co oczywiście angażowałoby środowiska akademickie pozostałych krajów byłego „bloku wschodniego”. Artykuły zebrane w tomie *From Sovietology to Postcoloniality* przekonują o sensowności i potrzebie obu projektów. Dowodzą, w połączeniu z książką Violety Kelertas, iż studia postkolonialne nad Europą Środkowo-Wschodnią zostały zainicjowane, z którym to faktem liczyć się odtąd będą musieli teoretycy i krytycy postkolonializmu. Uświadamiają zarazem nieodzowność wykroczenia poza perspektywę etnocentryczną w stronę ponadnarodowej komunikacji, dialogu, który dopomógłby w uporaniu się z, tak trudnymi do indywidualnego przezwyciężenia, residuami kolonializmu w naszej części kontynentu: orientalizacją, izolacją i zantagonizowaniem jego narodów i społeczeństw.

Dariusz SKÓRCZEWSKI

Abstract

Dariusz SKÓRCZEWSKI
The John Paul II Catholic University of Lublin

From Sovietology to Postcoloniality

Review of the book: *From Sovietology to Postcoloniality. Poland and Ukraine from a Postcolonial Perspective*, ed. Janusz Korek, Stockholm: Södertörn Academic Studies 32, 2007.

Although the articles presented in the book differ in theme and the measure of their postcolonial orientation, the volume as a whole is a remarkable undertaking. Alongside Violeta Kelertas' *Baltic Postcolonialism* it can be deemed a groundbreaking work in the field of postcolonial studies in East Central European societies.